

## GŁOSY W DYSKUSJI

**Prof. dr hab. ANDRZEJ BIAŁAS**  
Prezes PAU  
Członek rzeczywisty PAN

## CZTERY DROBNE SPRAWY

- (i) Zgadzam się z prof. Wróblewskim, że stosowanie tzw. czynnika wpływu (IF) do oceny pracowników i instytucji jest poważnym metodologicznym błędem. IF został skonstruowany w celu oceny jakości czasopism i należy na tym poprzestać. Premiowanie autorów za publikacje w czasopismach o wysokim IF służy jedynie tworzeniu efektywnego MONOPOLU jednego lub kilku czasopism w danej dziedzinie. Wcześniej czy później kończy się to fatalnie. Rozumiałbym jeszcze premiowanie tym sposobem ludzi młodych, którzy muszą wyrobić sobie nazwisko. Ale dyktowanie dojrzałym pracownikom nauki, gdzie mają publikować swoje prace, jest w moim odczuciu nadużyciem uprawnień ze strony organu oceniającego. Być może dla niektórych to nieprzyjemna prawda, ale – niestety – nie da się ocenić wartości pracy bez zapoznania się z jej treścią.
- (ii) Chciałbym zwrócić uwagę na aspekt psychologiczny, jaki niesie za sobą ocena działalności pracowników. Chodzi mi o to, żeby brać pod uwagę, że ludzie zajmujący się badaniami są często niesłychanie wrażliwi i ambitni (zwłaszcza ci najlepsi). Dlatego sama myśl o tym, że są poddawani ocenie, jest dla nich powodem frustracji. Jeżeli dodatkowo są przy tym zmuszani do wypełniania dokumentów, które uważają za bezsensowne, trudno oczekiwać spokojnej reakcji, a to może znacząco zaburzyć ocenę. Dlatego niezwykle ważne jest właściwe przygotowanie koniecznych formularzy i ankiet służących oce-

nie. Autorzy winni dokładać wielkiej staranności w ich przygotowanie, tak aby nie obciążały niepotrzebnie pracowników. Obecnie mam wrażenie, że ankiety są skonstruowane tak, aby jak najbardziej ułatwić pracę oceniającym (recenzentom w przypadku NCN). Natomiast oceniani traktowani są jak uciążliwi petenci. Rodzi to frustracje, które nie służą ani ocenianym, ani oceniającym.

Wiąże się z tym jeszcze jedna sprawa. Chodzi o to, aby ankiety były możliwie zróżnicowane, w zależności od dziedziny, która podlega ocenie. Rozumiem oczywiście, że nie można tego postulatu doprowadzić do ideału (którym byłyby ankiety dla każdej dziedziny z osobna), ale myślę, że pewien wysiłek w tym kierunku powinien być zrobiony. Mało jest rzeczy równie frustrujących dla humanisty, jak pytanie o patenty lub wdrożenia, a dla polonisty – konieczność wyjaśniania swoich projektów w obcym języku.

- (iii) Chciałbym też zatrzymać się nad sprawą tzw. czynnika sukcesu w konkursach projektów badawczych. Waha się on dzisiaj w granicach 25–30% i jest – moim zdaniem – wyraźnie za niski. Trzeba wziąć pod uwagę, że ocenianie nauki w tak małym kraju, jak Polska, jest niełatwe, ponieważ niezwykle trudno jest wyeliminować tzw. konflikt interesów. Badacze powyżej pewnego poziomu na ogół się przecież znają. Stąd liczenie na oceny absolutnie obiektywne wydaje mi się naiwnością (nie sądzę też, aby wysyłanie wniosków do oceny za granicę mogło znacznie poprawić tę sytuację: recenzenci zagraniczni są zazwyczaj łagodniejsi, bo to przecież sprawy od nich dalekie, a napisanie recenzji negatywnej wymaga – jak wiadomo – znacznie więcej wysiłku niż recenzji pozytywnej). A ponieważ jestem zdania, że lepiej zaakceptować słabszy wniosek niż zablokować dobry, myślę, że należy zostawić możliwie szeroki margines błędu, czyli zwiększyć czynnik sukcesu. To oczywiście zależy od dostępnych środków, ale jednak nie tylko.
- (iv) Wreszcie sprawa czasopism. Gorąco popieram ideę, aby klasyfikację najlepszych czasopism w danej dziedzinie oprzeć na opinii ekspertów. Jest to sprawa tak subtelna, że pozostawienie jej automatyzmowi „obiektywnych kryteriów” MUSI niekiedy prowadzić do nonsensów.